

1907/FP

BIBLIOTEKRA UNIwersytetów Łódźskich

I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ—196

EDWARD SŁON
ŹSKI

WYBÓR POEZYI

TA, CO NIE ZGINEŁA..



NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA

Cena 90 fen.

br. 34962

97/5081
w ludowych i młodzieży szkolnej.

	fen.
...ielki Czwartek. № 95	60
...accy górale. № 90	30
...ość. № 214	2.20
	45
Wasy i per...a. № 197	1.10
...sicki Ign. Bajki i przypowieści. № 102.	25
— Satyry i Listy. № 154	60
Kraśński Z. Liryki (wybór). № 144	30
— Przedświt. № 165.	25
Kraszewski I. J. Jak się dawniej listy pisały. № 82.	20
— Psiarek. № 83	20
— Profesor Milczek. — Rejent Wątróbka. № 26	20
— Upiór. № 24	30
— W oknie. — Nauczyciele sieroty. № 27	25
— Z dziennika starego dziada. № 25	30
— Żywot i przygody Hrabi Gozdzkiego. Pan Staro- sta Kaniowski. № 81.	30
Kubala L. Bitwa pod Beresteczkiem. № 121	45
— Oblężenie Lwowa w r. 1648. № 120	30
— Oblężenie Zbaraża i pokój pod Zborowem. № 122	35
— Mieszczanin polski w XVII w. № 119	30
Lenartowicz Teofil. Wybór poezyi. № 74	25
— Zachwycenie. № 89	15
Malczewski A. Marya. № 148	30
Mickiewicz A. Bajki i powiastki. № 128	25
— Ballady i romanse. № 127.	35
— Grażyna. № 167.	30
— Konrad Wallenrod. № 166.	30
— Liryki. № 129	30
— Sonety Krymskie. — Farys. № 143	20
Morawski Franciszek. Bajki. № 106.	25
— Wizyta w sąsiedztwo. — Listy poetyckie. № 113	25
Mościcki H. Wernyhora. — Ks. Marek. № 176.	35
— Twórca pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła” (J. Wybicki). № 213.	75
Naruszewicz A. Satyry. № 155	30
Niemcewicz J. U. Śpiewy historyczne. № 142	40
— Wybór poezyi. № 105	35
Or—Ot. Pieśni o księciu Józefie. № 193	50
— Pieśni o legionach i o Ks. Warszawskim. № 211	1.—
— Wybór poezyi. № 111	30
Orzeszkowa Eliza. A. B. C. № 12	25
— Babunia. № 9	25
— Bracia. № 117	50
— Daleko. — Karyery. № 135	25
— Dobra pani. № 137	30
— Ognia. № 10	25
— Panna Antonina. № 11	25
— Siteczko. — Czy pamiętasz? № 8	25

EDWARD SŁOŃSKI

WYBÓR POEZYI

TA, CO NIE ZGINEŁA...



NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA ——— LUBLIN ——— ŁÓDŹ
KRAKÓW ——— G. GEBETHNER I SPÓŁKA



br. 34962

SKŁADY GŁÓWNE:

POZNAŃ ===== M. NIEMIERKIEWICZ
NEW YORK, THE POLISH BOOK IMPORT. CO., INC.



Druk. i Lit. p. f. „Jan Cotty” w Warszawie, Kapucyńska 7.

WX-315/2020

TA, CO NIE ZGINEŁA...

1.

Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzyma straż —
w dwóch wrogich sobie szańcach
patrzymy śmierci w twarz.

W okopach pełnych jęku,
wstuchani w armat huk,
stoimy nawprost siebie —
ja — wróg twój, ty — mój wróg!

Las płacze, ziemia płacze,
świat cały w ogniu drży...
W dwóch wrogich sobie szańcach
stoimy ja i ty.

2.

Zaledwie wczesnym rankiem
armaty zaczną grać,
ty świstem kul morderczym
o sobie dajesz znać.

Na nasze niskie szańce
szrapnelów rzucasz grad
i wołasz mnie i mówisz: —

To ja, twój brat... twój brat! —

Las płacze, ziemia płacze,
w pożarach stoi świat,
a ty wciąż mówisz do mnie: —
To ja, twój brat... twój brat! —

O nie myśl o mnie, bracie,
w śmiertelny idąc bój,
i w ogniu moich strażów,
jak rycerz, mężnie stój!

A gdy mnie zdala ujrzysz,
odrazu bierz na cel
i do polskiego serca
moskiewską kulą strzel.

Bo wciąż na jawie widzę
i co noc mi się śni,
że TA, CO NIE ZGINEŁA,
wyrośnie z naszej krwi.

We wrześniu 1914.

SEN O SZPADZIE.

DO MEGO SYNA.

Gdy dym pożarów słońce gasi
i coraz krwawszy huczy bój,
ty mnie nie pytaj, czy to nasi,
czy to nie nasi, synu mój!

Ty mnie nie pytaj, kto zwycięża,
czyj tryumfalny słyhać śpiew —
naszego niemasz tam oręża,
choć się nasza leje krew.

O synu mój, na wszystkich frontach,
od płowej Wisły aż po Ren,
przy zapalonych stojąc lontach,
my swój o Polsce śnimy sen.

Niszczęją grody, płoną wioski,
świat cały — ognia krwawy słup,
a chłop poznański i krakowski
kładą się u wrót naszych w grób.

A my? O los nasz zbądź się troski!
i nas dosięgnie krwawy cios!

Wszak celnie strzela chłop krakowski,
kiedy się Polski waży los.

Lecz, synu, nie mów nic o zdradzie!
 To w niemilkącym huku dział
 nasz sen rycerski, sen o szpadzie
 wreszcie się dzisiaj jawą stał.

3 marca 1915.

JUŻ JĄ WIDZIELI IDĄCĄ...

Już Ją widzieli idącą
 żołnierze nasi w okopach —
 koronę miała na głowie
 i krew zakrzepłą na stopach.
 Już Ją widzieli idącą
 w przedśmiertnych swoich tęsknotach
 ci, którzy z ran umierali
 w poleskich ¹⁾ borach i błotach.

Widzieli Ją i mówili,
 że tędy droga Jej bieży,
 kędy rząd mogił żołnierskich
 bez krzyżów gdzieś w polu leży.

Widzieli Ją i mówili,
 że z łun wyrosła czerwonych,
 z żołnierskich głodów i chłodów
 i z zasług niezapłaconych.

Widzieli Ją i mówili...
 wieść coraz dalej się szerzy...

— Czyżby naprawdę wyrosła
 z serc tych zabitych żołnierzy? —

Wieść coraz dalej się szerzy,
 idzie po wioskach i dworach —

Już Ją widzieli idącą
 bartnicy i drwale w borach.

Grajkowie i pastuszkowie
 już dla Niej, kiedy szła tędy,
 w spalonych chatach śpiewali
 swe nieuczone kolendy.

¹⁾ Polesie—kraina polska, znajdująca się w obszarze
 błot Poleskich czyli Pińskich.

I tam, gdzie jeszcze nad ranem
 śmiertelne świsłały kule,
 wieczorem stary pasiecznik
 z melissą ¹⁾ obchodził ule.
 I tam, gdzie wczoraj śmierć była,
 dziś pieśń pod niebo się wzbija;
 — Bogarodzica, Dziewica,
 Bogiem sławiona Marya! ²⁾ —

SZŁY TĘDY PUŁKI KOZACKIE...

1.

Szły tędy pułki kozackie,
 orężna szła tędy moc,
 płakały pieśni żołdackie
 pod oknem przez całą noc:
 „Gdzie wasze żony i siostry,
 mołojcy ³⁾ z dalekich stron?
 — Karabin i bagnet ostry,
 to nasze żony i siostry
 i step i błękitny Don!...⁴⁾
 Gdzie wasze grody i sioła,
 kołębka wasza i schron? ⁵⁾
 — Na bój ojczyzna nas woła,
 tam nasze grody i sioła
 i step i błękitny Don!...“
 Dzwoniły szable kozackie
 melodyę do prostych słów
 i w mroku pieśni żołdackie
 to rosły, to milkły znów...

2.

Nie mogłem zasnąć do rana,
 wstawałem i chciałem biedz,

¹⁾ Melissa czyli rojownik—rodzaj roślin bardzo wonnych z ostrym smakiem. ²⁾ Staropolska pieśń, powstała w drugiej połowie XIII w. ³⁾ Mołojec — ros. mołodiec — człowiek dzielny, zuch. ⁴⁾ Don — rzeka rosyjska, wypływająca opodal miasta Tuły i wpadająca do morza Azowskiego. ⁵⁾ Schron — schronienie.

o ziemio moja kochana,
 ojczyzno moja bez miedz!
 Jakoż mam iść ciebie bronić,
 za ciebie dać moją krew,
 jakoż mam szablą zadzwonić,
 wsiąść na koń i rzucić zew,
 gdy ty bez kopców, bez granic
 otwarta ze wszystkich stron
 w tych pieśniach z kozackich stanic¹⁾
 zgubiłaś wielki swój ton?
 Gdzie pójdę, na jakim szlaku
 śmiertelny dziś stoczę bój,
 ja — żołnierz z pod twego znaku,
 pancerny towarzyszy twój?
 Szerniały mi w bojach lica,
 śmierć niosę — śmierć w sobie mam!
 „Bogarodzica, Dziewica,
 Ty ziści i spuści nam!“²⁾

3.

I znowu dźwięk szabel ostry
 przypłynął ze wszystkich stron...
 „Gdzie wasze żony i siostry
 i step i błękitny Don?..“
 O, Polsko, dotąd mi jęczą
 te głosy: — to los, nasz los! —
 Gdzież szable, które tak dźwięczą,
 jak ostrza twych chłopskich kos?
 Gdzie są te szable?
 Gdzieś blisko,
 gdzieś przy mnie wre krwawy bój...
 Kowalu, rozpal ognisko
 i polską szablę mi kuj!

11 października 1914.

¹⁾ Stanica — osada kozacka. ²⁾ Staropolska pieśń powstała w połowie XIII w.

OJCZYŻNA.

1.

Przehandlowaliśmy na nic
 swój znak i graniczne kopce —
 i dziś dla nas niema granic
 i swoim jest wszystko obce.

Takeś wyrosła nam ślicznie
 i takeś się rozszerzyła
 bezzbrojnie i bezgranicznie,
 serdeczna ojczyżno miła!

Rozsiadłaś się w obcych grodach,
 ty polna, rolna i wiejska,
 we krwi kąpana i w miodach,
 rycerska i kołodziejska.

Rozsiadłaś się w obcych grodach,
 na świata wielkiej połowie,
 o twoich głodach i chłódach,
 ojczyżno, nikt się nie dowie.

Nikt się nie wzruszy do płaczu,
 kiedy gdzieś ozwie się czasem
 pieśń o żołnierzu tułaczu,
 co chodził borem i lasem.

Bo dzisiaj ty przebogata,
 bezmiedzna i bezgraniczna
 zajęłaś połowę świata
 i jesteś wielojęzyczna.

Ci mówią tak, ci inaczej —
 ci nawet i... po mongolsku,
 więc któż zrozumie, co znaczy
 żołnierska piosnka po polsku.

Nie rozumieją — i dobrze!
 co komu do naszych głodów,
 co komu, że kiedyś chrobrze¹⁾
 szliśmy na czele narodów!

Wszak z naszych snów bohaterskich
 dziś nie zostało nic prawie,

¹⁾ Chrobrze — dzielnie, walecznie.

choć w strzępach płaszców żołnierskich
ty jeszcze pióra masz pawie.

2.

Wędruję gdzieś borem, lasem
i z głodu przymieram czasem,
dalekim wciąż idę krajem,
nad Wołgą, czy nad Dunajem,¹⁾
przez lotne wlokę się piaski
żołnierzyk ja z bożej łaski,
znaczony na piersiach blizną
za ciebie, miła ojczyzno!
Nad Wołgą czy nad Dunajem
ty dla mnie kwiecisz się majem,
na moje weselne gody
pod lipą gdzieś sycisz miody —
i matką tyś mi i swachną,²⁾
choć skiby twe grobem pachną.

3.

O ziemi, ojczyzno moja,
ojczyzno bez miedz, bez granic,
stąpiła się moja zbroja
i odzież zdarła się na nic.
Z dalekich dziś wracam szlaków
z nad Wołgi, czy z nad Dunaju,
ojczyzno wędrownych ptaków,
co wiecznie są na wyraju!³⁾
Do twego łona się garnę,
ty matko moja i swachno!
Twe skiby mokre i czarne
tak pachną, tak grobem pachną!

¹⁾ Wołga—największa rzeka Rosyi i Europy—wpada do morza Kaspijskiego. Dunaj—po Wołdze największa rzeka Europy—wpada do morza Czarnego. ²⁾ Swachna — gospodyni, przyjaciółka. ³⁾ Wyraj—ciepłe kraje, do których odlatuje ptactwo przelotne na zimę.

BOCIANY.

Na strzechach naszych bociany
z wiosną swych gniazd nie poznają —
łan, jak gościniec zdeptany,
gościńcem kule latają.

Nad wód wezbranych topielą,
gdzie dzień się kąpał co rano,
dziś siwe dymy się ścielą
i myją wodą wiślaną.

Za lasem grają armaty,
a po wsi ledwie rozdnije
chodzi od chaty do chaty
wiatr, który w oczy wciąż wieje...

A tam, jak jakieś organy,
armaty grają i grają...
Na wiosnę polskie bociany
swych polskich gniazd nie poznają...

Ferdynandowi Ruszczycowi 1915 r. ¹⁾

DZIAD.

Zioła wyrosłe w lecie
jedeny ślad po rycerzach...
W. Sieroszewski ²⁾.

1.

Na polu, kędy najkrwawszą
stoczono bitwę przed laty,
wyrosły z deszczów i słońca
pachnące zioła i kwiaty.

I tam, gdzie ongi najsrożej
rycerskie zwarły się szranki,
dziś krwawią się koniczyny
i kwitną polne rumianki.

¹⁾ Ferdynand Ruszczyc — współczesny sławny malarz polski. ²⁾ Wacław Sieroszewski — ur. w 1860 r., technik, bawił kilkanaście lat na Syberii, stąd tak doskonale maluje tamtejsze życie w swoich powieściach.

Latają motyle barwne .
i dzieci w słońcu się gonią,
kosiarze idą z kosami
i żeńcy kosami dzwonią.

Nikt nie wie, nikt nie pamięta
tych imion, które tu leżą,
gdzie krwawią się koniczyny
i gdzie rumianki się śnieżą.
Zmieszały się z ziemią czarną
kości i zbroje kowane,
głody i chłody żołnierskie
we wspólny grób zakopane.

Zmieszały się z ziemią czarną,
zakwitły kwiatami w lecie
i dziś zapachem koniczyn
wicher je nosi po świetle.

2.

Wyszedł na pole od boru
dziad stary i małe chłopię —
oczęta — chabry kwitnące,
kędziory — płowe konopie...

Dziad miał sto lat i światami
Bóg wie od kiedy wędrował,
to modlił się w Ziemi Świętej,
to gdzieś w Sybirze zimował.

Nosiły go tak po światach
dziadowskie smutki i troski,
trzy razy ziemię przemierzył,
idąc od wioski do wioski.

Sto lat tak szedł i kosturem
do łona ziemi wciąż pukał,
jak gdyby miejsca dla siebie
w czarnych mogiłach jej szukał.

3.

Wyszedł na pole od boru,
patrzy na zioła i kwiaty —
pospołu z tymi, co legli,
i on tu walczył przed laty.

Więc śmieje się sam do siebie
 i mówi: — Czy widzisz dziecię,
 jak krwawią się koniczyny
 wyrosłe na grobach w lecie?
 — Przechodzą tędy kosiarze
 i żeńcy sierpami dzwonią —
 nikt nie wie, jaką czerwienią
 te dziwne kwiaty się płonią.
 — Nikt nie wie, na czyje głowy
 śmiertelne spadały ciosy,
 na jakie košby przed laty
 kosiarze ostrzyli kosy... —
 I śmieje się sam do siebie
 i młodość swoją wspomina —
 krwią jego własną, serdeczną
 krwawi się ta koniczyna.

4.

Przypadło mu do nóg chłopię,
 żałośnie patrzy i woła:
 — Nie chodźmy tędy, nie chodźmy!
 tu pełno śmierci dokoła. —
 Nalały się oczy łzami,
 jak chabry o zmierzchu rosą —
 śmierć chodzi po koniczynach,
 śmierć chodzi i dzwoni kosą.
 Śmieje się dziad pobłaźliwie
 i mówi: — Nie bój się, dziecię,
 i z nas rumianek i mięta
 tak samo wyrośnie w lecie... —
 Lecz dziecię drży i ze strachu
 do łona jego się tuli —
 i czuje biały rumianek
 zamiast dziadowskiej koszuli.

5.

Drżą kwiaty, jak ciche słowa
 szeptane sennie w pacierzach...
 Te zioła, wyrosłe w lecie,
 jedyny ślad po rycerzach.

ROZDZIOBĄ NAS...

Rozdziobią nas kruki, wrony
 na obcych pobojuwiskach,
 strach ślepy, gość nieproszony,
 siądzie przy naszych ogniskach.
 Pójdziemy głodni i chłodni
 bez domu i dachu wszędzie,
 a wschodni wiatr i zachodni
 każdy nam w oczy wiać będzie...

W listopadzie 1914.

MÓJ BRAT.

Dziś w nocy, z lancą w ręku,
 w husarskim srebrnym stroju,
 przez okno brat umarły
 zaglądał do pokoju.
 Miał księżyc na pancerzu
 i w oczach blask zielony —
 mój brat, w moskiewskiej turmie ¹⁾
 przed laty zamęczony.
 Koń jego pod jaworem
 bił niespokojnie nogą,
 huf ²⁾ jego towarzyszy
 od lasu ciągnął drogą...
 A on, swą srebrną ręką,
 zgarniając księżyc z czoła,
 z za okna mówił do mnie:
 — Wstań, bracie, Polska woła!—

10 grudnia 1916.

Jerzykowi—ojciec.

JUTRZEJSZY DZIEŃ.

1.

Już kował ciężkim młotem
 jutrzejszy dzień nam kuje...
 Ulicą rozśpiewaną
 nasz żołnierz maszeruje.

¹⁾ Turma — więzienie. ²⁾ Huf — drużyna, oddział.

Od rana w uszach grają
żołnierskie, proste śpiewki
i polskie nad głowami
furkoczą chorągiewki.

Podziemny na ulicę
sen wyszedł i króluje...
Jutrzejszy dzień nam kował
swym ciężkim młotem kuje.

2.

Sto lat tu kozak dziki
z nahajem ¹⁾ w rękę chodził,
na progach świątyń polskich
pijacką pieśń zawodził.

Sto lat nam miłościwie
car biały tu panował
i czapką Monomacha ²⁾
sto lat się koronował...

Któż ciebie dzisiaj, carze,
i czem ukoronuje?
Wszak kował ciężkim młotem
jutrzejszy dzień nam kuje.

3.

Bywajcie, bracia mili,
żołnierze z Bożej łaski!
Krew wasza dotąd jeszcze
w wołyńskie ³⁾ wsiąka piaski.

Krew wasza dotąd jeszcze
na zboczach Karpat ⁴⁾ leży,
a już się wieść radosna
po całej Polsce szerzy.

¹⁾ Nahaj (wyr. tatarski nohaj) — bat skórzany, bizun.

²⁾ Włodzimierz Monomach — wielki książę rurski w XII w.

³⁾ Wołyń — nazwa krainy, leżącej w górnej kotlinie Bugu i prawem dorzeczu Prypeci. ⁴⁾ Karpaty — pasmo gór na południu Polski.

Ten słyszy ją, kto wierzy,
a wierzy ten, kto czuje,
że kowal ciężkim młotem
jutrzejszy dzień nam kuje.

1 grudnia 1916.

W BORACH.

Bory! bory! puszcze w błotach drzemiące,
poła runią wczesnych siewów zielone,
nocki ciemne mchem i rosą pachnące,
w starych borach nagle ze snu zbudzone!

— Hej, ktoś wołał... A kto wołał i kogo? —
sosny sosen, buki buków pytają...

Ludzie idą, jadą polem i drogą,
kule drogą i bezdrożem latają.

Dzwonią szable, dudnią koła po grudzie,
łuny świecą gdzieś daleko, jak zorze, —
wieś się pali... wieś, czy cerkiew?... Hej, ludzie,
pożar stoi gdzieś za borem, czy w borze? —

Równo idzie kolumnami piechota,
bez dróg pędzą gdzieś ułani na koniach...

— Hej, ochotaż wam, żołnierze, ochota
w ładownicach śmierć obnosić po błoniach? —

Drzewa szumią—szumy mówią, jak słowa,
jak szeptane po cerkiewkach pacierze...

— My idziemy z pod samego Krakowa
krwią swą znaczyć dawnej Polski rubierze...

KIEDY ZGINE.

Kiedy zgine, może przyśnią się tobie
siwe oczy zabitego żołnierza,
może cień mój ujrzyś w lustrze przy sobie,
może głos mój poznasz w szepcie pacierza.

Kiedy zgine, może koń mój bułany
ciemną nocką do wrót twoich przybieży,
strząśnie szrony z ogrodowej altany
i kopytem pod twem oknem uderzy.

Skoczysz ze snu... — Co się stało, mój Boże! —

Wyjrzyj oknem i wypadniesz z komory.

— O mój miły, takie zimno na dworze!

Gdzie ty jesteś? Czyś ty ranny, czy chory? —

Zarzy koń mój, skoczy na bok lękliwie...

— Ty mnie nie gładź swoją ręką pieszczoną,

ty mnie nie gładź, bo na piersi i grzywie

mam krew jego, mam krew jego czerwoną.

— Jezus Marya! — krzykniesz we łzach i trwodze —

krew czerwona, krew czerwona, jak róże...

Boże mogił, Boże krzyżów przy drodze,

czemuś dał mu ginąć w obcym mundurze? —

Zarzy koń mój, nogą w ziemię uderzy,

jęknie ziemia od Warszawy po Kraków,

wstaną z grobów cienie śpiących żołnierzy,

wielkie pułki niezrównanych junaków.

Wstaną z grobów gdzieś z nad Warty, z nad Bzury,

i głos rzucą: — Bóg się o nas zatrwodził

i na wszystkie te niepolskie mundury

polską ziemię, polską ziemię położył.

14 grudnia 1914.

GRÓB STRZELCA.

1.

Pod cerkiewką bez ikon ¹⁾ i dzwonów,

skąd moskiewskie cofnęły się hufce,

padł od kuli towarzysz z legionów,

polski żołnierz w siwej maciejówce...

Wykopali mu grób w złotym piasku,

grób zieloną darnią okryli

i pod krzyżem przy świętym obrazku

maciejówkę z orłem położyli.

Lecą liście z drzewa, lecą liście,

płacze szary dzień, jak chłopska dola,

„Requiescat“ ²⁾ śpiewa legionście

wiatr wiejący z niezżętego pola...

¹⁾ Ikona (rosyjski wyraz) — obraz. ²⁾ „Requiescat in pace“ — niech spoczywa w spokoju.



Dymy wstają ze spalonej wioski,
po cerkiewnym włóczą się cmentarzu,
a w cerkiewce istny dopust boski —
w nocy pop się powiesił w ołtarzu.

Sam generał ikony ¹⁾ i dzwony
kazał zabrać, wydał rozkaz krótki,
pop ze strachu pił i bił pokłony,
pop pił wódkę i oszalał z wódki.

Nie zdążyli carscy czynownicy ²⁾
zabrać z sobą świętego wisielca,
więc dziś patrzy ten żandarm w spódnicy
na mogiłę krakowskiego strzelca.

Dymy wstają ze spalonej wioski,
z płonącego gdzieś za cerkwią stogu...
— Jak śmiał taki buntowuszczyk ³⁾ krakowski
dać się zabić na cerkiewnym progu? —

Dymy wstają ze spalonej wioski,
wiatr na dachu skrzypi chorągiewką...

— Śpij spokojnie, żołnierzu krakowski,
pod tą starą, unicką cerkiewką...

— Złoty piasek na oczach twych leży,
złoty piasek do serca się sący,
złotym piaskiem tym polskich żołnierzy
śmierć na zawsze dziś z Polską połączy... —

.....

3.

Lecą liście z drzewa, lecą liście,
jeszcze serce krwią broczy... krwią broczy...
a już śpiewa swą pieśń legionście
wiatr, co dotąd zawsze wiał mu w oczy...

13 października 1915.



¹⁾ Ikona—obraz. ²⁾ Czynownik—urzędnik. ³⁾ Buntowuszczyk — rewolucjonista.

PRZED ZORZĄ.

Przed zorzą, przed świtanie
do pracy ze snu wstaniem,
wyjedziem na zagony
w sześć pługów, w cztery brony
i wsiejem w ziemię czarną
pszeniczne złote ziarno...

A kędy pług przebieży,
a kędy padnie siew,
tam polskie serce leży,
tam polska stygnie krew!

Najgłębiej gdzieś pod ziemią
rycerze w zbrojach drzemią,
w kowanych śpią kolczugach,¹⁾
polegli z rąk pogańskich
u Polski na wysługach —
obrońcy ziem bezpańskich.

Nad nimi garść junaków
bez zbroi i bez znaków,
bez kolczug i pancerzy,
nieskaptowanych chlebem,
pod szarem polskim niebem
w odmarzłej ziemi leży,
jak padła na placówkach
w strzeleckich maciejówkach.

Od ciepłej krwi nad nimi
jeszcze się ziemia dymi,
jeszcze ich w nocnym cieniu
ktoś woła po imieniu,
a już po polu chodzi
Piast-włodarz, Piast-kołodziej²⁾.

Więc wstaniem dziś, więc wstaniem
przed zorzą, przed świtanie,

¹⁾ Kolczuga — koszula pancerna z kótek żelaznych, stalowych. ²⁾ Piast—pierwsza dynastia, panująca w Polsce od X w. do 1370 r.

nim kur rozbudzi nas,
i wsiejem w ziemię czarną
pszeniczne złote ziarno
na zbożny czas!
Niech złote ziarno leży
w czerwonej krwi żołnierzy,
niech rodzi chleby białe
i im i nam na chwałę!

BÓG CZUWA.

Utonął w mroku wieczornym
kwitnący, pachnący sad,
do alkierzyka ¹⁾ białego
promień księżycy się wkradł.
Przez okno nawpół otwarte
wszedł pocichutku, jak sen,
położył swe srebrne palce
na płowych kędziorów len.
Położył swe srebrne usta
na białej koszulki brzeg
i z haftowanej kołderki
na dywan przy łóżku zbiegł.
A za nim weszły z za okna
zapachy kwitnących bzów
i aniołowie niebiescy,
stróżowie dziecięcych snów.
Śpij Haniu, słodko, śpij słodko!
Niech omijają twój próg
złe smutki lalek stłuczonych,
pajaców bez rąk i nóg.
Noc wonna stoi na strąży
u twoich okien i drzwi...
Posnęły kurki czubate
i bociek już dawno śpi.
Posnęły kurki czubate,
kot tylko wyszedł na łów...

¹⁾ Alkierzyk—pokoik boczny, bokówka.

Niegrzeczny Mruczek się skrada,
a słowik śpiewa wśród bzów.

Lecz ty śpij, Haniu, spokojnie —
twój Mruczek nie straszny wróg...

Nad śpiewającym słowikiem
czuwa noc wonna i Bóg.

Śpij, Haniu, śpij! I nad nami
dziś, kiedy zdeptał nas wróg,
tak samo jak nad słowikiem
w błękitach gdzieś czuwa Bóg!

Córce mojej Hani.

JA ZNAM TEN KRAJ...

1.

Ja znam ten kraj, gdzie nie cytryny rosną,
nie pyszny laur, nie wonny mirt¹⁾ rozkwita,
ja znam ten kraj, gdzie dąb rozmawia z sosną
pod cichy szum falującego żyta.

Ja znam ten kraj, gdzie wiatr nie palmy muska,
lecz w ciemną noc w przydrożnej lka²⁾ olszynie,
i szumi Dniepr i modra Dźwina pluska,
i Niemen hen! aż pod Królewiec³⁾ płynie.
Tam ciemny bór mnie szumiał nad kołyską
w wieczorny zmierzch pogańskie swe pacierze,
gdy w mroku gwiazd nad ziemią leciał nizko
ten Anioł Stróż, co snów dziecięcych strzeże.

I dobre sny stawały u wezgłowia
i szarych dni powszedniość czarowały,
i szumem traw rosnących i sitowia
mnie srebrną baśń bez słów opowiadały...

2.

Ja znam ten gród, gdzie z murów tynk opada
i starych run obnaża żywe zgłoski —

¹⁾ Laur — wawrzyn, mirt — ostrokrzew. ²⁾ Dniepr — rzeka na wschodnim krańcu Rzeczypospolitej. Dźwina — na północy. Niemen — na Litwie. Królewiec — stolica Wschodnich Prus.

pogański mur tam dziwy opowiada
o bogach swych cudownej Matce Boskiej.
Z kościelnych naw, z pod ciężkiej kolumnady,¹⁾
gdzie króle śpią pod białych orłów strażą,
dziś pełnie lęk i drżę przed tchem zagłady,
w pomników spiż wtopionej ręką wrażą.
Ja znam ten gród... tam w podkościelnym lochu
umarły bunt w zbutwiałej trumnie leży —
i żaden czyn nie może powstać z prochu,
i żaden dzwon na trwogę nie uderzy...
Tam z małych serc, jak tynk z omszałych murów,
opada hart—ten hart bojowych szyków,
tam z orlich gniazd orlęta bez pazurów
wychodzą w świat do klatek i kurników...

Ja znam ten gród... Pas Wilii²⁾ srebrnolity
i gdzieś we mgle świętego Piotra³⁾ wieże,
i gdzieś we mgle, rozlanej pod błękity,
pogański gaj, szepczący swe pacierze...

Pacierze mrą u ścian kościelnych murów,
w załamach bram i ulic labiryntie
i szepczą, mrąc:— Gdy zbrakło wam pazurów,
przynajmniej tak, jak bohaterzy, gińcie! —
Lecz oni śpią...

O ziemio, moja ziemio!
śród jakich burz i z jaką nową wiosną
orlętom twym, co w ciasnych kłatkach drzemią,
z twej żywej krwi pazury znów wyrosną?

POD ŚNIEGIEM.

Za tem wielkiem, białem polem
stoi ciemna ściana boru,
a za borem nasza wioska
śpi spokojnie snem wieczoru.

¹⁾ Kolumnada — rząd słupów, filarów. ²⁾ Wilia — rzeka, dopływ Niemna, przepływa pod Wilnem. ³⁾ Kościół św. Piotra i Pawła — parafialny, powstały prawie równo-ze śnie z zaprowadzeniem wiary chrześcijańskiej na Litwie (z końcem XIV wieku).

Za tym borem nasza wioska —
 próg wysoki, niska strzecha...
 Konie pędzą, sanki skrzypią,
 dzwonki budzą senne echa...
 Białły mróz zagląda w oczy,
 biały mróz na rzęsach siada
 i powoli i pocichu
 srebrną bajkę opowiada.

Sen znużone skleja oczy —
 białe widma w polu skaczą...
 Tak żałośnie sanki skrzypią,
 tak żałośnie dzwonki płaczą.
 Sen znużone skleja oczy,
 biały mróz na rzęsach siada...
 Sanki skrzypią, dzwonki płaczą,
 a bór echem odpowiada.

Hej, za borem, w naszej wiosce,
 pod słomianą, niską strzechą
 obudziły nasze dzwonki
 lat minionych śpiące echo.
 Obudziły nasze dzwonki
 to, co było dawno... dawno...
 przemarzoną, roztrwonioną
 naszą młodość — niepoprawną.

Obudziły nasze dzwonki
 to, co było i nie było,
 co odeszło stąd na zawsze
 i już potem nie wróciło.
 Zatraciło się gdzieś w polu,
 zaginęło w śnieżnej bieli...
 Czy pamiętasz?.. W naszej wiosce
 ludzie o nas zapomnieli.

Mróz na oknach, śnieg na progu!
 Któż tu dzisiaj gospodarzy?
 Siostró moja, białym szronem
 łyzy zastygły mi na twarzy...
 Wędrowaliśmy po świecie,
 szliśmy borem, szliśmy lasem,

choć wiatr wiecznie wiał nam w oczy,
choć śmierć mieliśmy za pasem.

Wędrowaliśmy po świecie
niepokojem wiecznym gnani,
my bezdomni, bezimiennie,
na rozstajach zabłąkani.

Dziś wracamy w twoje progi,
stary domku rodzicielski,
w którym śniliśmy przed laty
sen swój sielski i anielski.

Dziś wracamy... ziemio święta,
polska ziemio obiecana,
krwią pradziadów napojona,
potem ojców naszych zlana!
Czemu witasz nas tak dziwnie,
czemu dmuchasz wiatrem w oczy?

.....
Siostró moja, patrz — po twarzy
białym szronem łza się toczy.

Sen znużone skleja oczy,
biały mróz na rzęsach siada
i powoli i pocichu
srebrną bajkę opowiada.

1914.

STARY ZESZYT.

Na postrzępionej okładce wytarty
napis, a wewnątrz potargane szmaty...
Dziś, kiedy patrzę na te żółte karty,
na które kładłem swą duszę przed laty,
widzę ginące w oddaleń błękicie
moje, w kolebce zatracone, życie...

Wieczystych tęsknot dziwne czarnoksiężstwo,
ciche zamarcie pod miesięczną nocą,
jakiś boleśnie rozpaczliwe męstwo,
pełne wysiłków trawionych niemocą —
i nic... i kwiaty, i chmury w błękicie,
i wielkie słońce, i nic... całe życie...

I widzę stary mój dom... dzięki wino...
 Przed gankiem droga wysypana piaskiem...
 Bory w liliowych oddaleniach giną,
 na polach słońce stoi wielkim blaskiem...
 Za borem dzień się zaczyna... za górą
 umiera zorzy gasnącej purpurą...

Tych zórz gasnących czerwone pożary
 na te stronice rzuciłem przed laty —
 i dziś, gdy patrzę na ten zeszyt stary,
 śnią mi się znowu zachodów szkarłaty —
 i wszystkie moje serdeczne mogiły
 widzę przez one kolorowe pyły...

N O C.

Już noc patrzy liliowemi oczami
 w nasze dusze obłąkane tęsknotą,
 więc stoimy tacy smutni i sami
 pod zachodu czerwonego pożłotą.

Światła dawno już pogasty za rzeką,
 żaden listek się na drzewach nie rusza,
 tylko w borze gdzieś daleko... daleko
 żałośliwie łka fujarka pastusza.

Dźwięki idą, dźwięki płyną falami
 przez te łąki, przez te sady kwitnące,
 a noc patrzy liliowemi oczami
 w nasze dusze beznadziejnie tęskniące...

S Ł O Ń C E.

Pałą się... pałą się wierzchy gór,
 pali się ciemny, zielony bór,
 o, słońce... słońce!

Od twoich złotych, promiennych smug
 w polu pszeniczny pali się bróg,
 o, słońce... słońce!

Pali się dzwonu starego spiż,
 złota kopuła i złoty krzyż,
 o, słońce... słońce!

KAŻDA PIEŚŃ MOJA...

Każda pieśń moja — to lasów szum,
to mgły z opalu i blaski złota...

Każda pieśń moja to nowych dum
i nowych marzeń — nowa tęsknota...

Więcej niż śmiechu rozsnułem łez,
bo łzy w mej chacie siadły u proga —
i nie wiem kędy jest życia kres —
i gdzie się skończy ta smutna droga...

CZY PAMIĘTASZ?

Czy ty pamiętasz, jak szumiały drzewa,
szarawe cienie rzucając na cmentarz?
z niebios słoneczna łała się ulewa,
a myśmy smutni byli — czy pamiętasz?

Wiatr na nas wionął i poprzez manowce,
poleciał lilie muskać na jeziorze,
w blaskach słonecznych drzemły grobowce,
jakaś pieśń smutna łąka w starym borze...

Z kwiatów ku niebu szły upojne wonie,
z nieba na ziemię szły blaski słoneczne,
a ty szeptałaś, mając smutek w łonie:

— Panie, daj martwym odpocznienie wieczne!... —
I z nieba ku nam aniołowie biali
w słonecznych blaskach zstąpili na cmentarz,
i nie umarłym, lecz nam, żywym dali
spokój umarłych... czy ty to pamiętasz?...

Ś M I E R Ć.

1.

Na moją głowę połóż dłoń,
na usta połóż różę —
dziś będę pił ich słodką woń,
patrzac w twe oczy duże.
Mój ulubiony zanuć śpiew —
tak go nuciłaś pięknie!

Dziś może w żyłach stanie krew,
 dziś może serce pęknie...
 Więc niechaj gra ten śpiew, niech drży
 w tych blaskach i w tej woni
 zanim ostatnie spłyną łzy
 i kosą śmierć zadzwoni!

2.

Ty mi o śmierci mów, a ja tak zasnę
 jak biała lilia zasypia na fali —
 i przyjdą ku mnie aniołowie biali,
 na skroń mą skrzydła swe położą jasne,
 położą jasne swe skrzydła z opali,
 i błyskawicą czerwoną i tęczą
 iście królewsko moją skroń uwieńczą...
 Przywieją ku mnie wszystkie wiatry polne,
 przyplyną ku mnie białych chmurów roje
 i będą patrzeć w smutne serce moje,
 już teraz kochać nikogo niezdolne,
 a tak złamane tem życiem na dwoje,
 jak brzoza, którą przy cmentarnej bramie
 roztrzaska piorun, albo wichur złamie...

3.

Oto się blaskiem wielkim rozlało
 słoneczne morze,
 tak się rozlało skrami złotemi
 i stoi wielkie jasnością białą
 za naszym siołem i w naszym borze —
 na caluteńkiej tak stoi ziemi —
 słoneczne morze...
 Poszła w tem morzu bezbrzeżnem tonąc
 dusza tęskniąca...
 poszła na ogniów i blasków krocie,
 w słońcu się kąpać i w słońcu płonąć,
 a stoi cicha, a stoi drżąca
 cała w purpurze i cała w złocie
 dusza tęskniąca...

A po co było tobie w te blaski
 iść, smętna duszo!
 po co ci było iść w tę słoneczność?
 Twe łyz wypily spalone piaski,
 spalone piaski twój mózg wysuszą —
 i taką będziesz przez całą wieczność,
 stęskniona duszo!...

B Ó L.

Umarł... W ciężkiej, czarnej trumnie leży
 pod ogromną tajemnicą zgonu;
 nad nim stoi wielki lament dzwonu,
 głośny rozgwar żałobnych pacierzy...
 Requiescat!...¹⁾ Jakiś żal się szerzy,
 jakiś wielki ból wybucha szlochem,
 krzykiem rwie się do Pańskiego tronu —
 drży gromnicą nad mogiłnym lochem,
 gra dzwonieniem na kościelnej wieży,
 ten ból ludzki, który stał się prochem...

P A C I E R Z.

Rozwiesiła jesień pajęczyny,
 srebrne nici rozsnuła po ziemi
 i barwami ubrała złotemi
 w naszym gaju brzozy i olszyny.
 Idą szare wieczorne godziny,
 na kominku jasny płomień bucha,
 sen łopoce skrzydłami białemi.
 Stoi cisza bezbrzeżna i głucha,
 tylko w uszach brzmi pacierz matczyny:
 „W Imię Ojca i Syna i Ducha...”

M E W Y.

Na dalekie, na błękitne rozlewy
 poleciały białe mewy — hej, mewy...

¹⁾ Requiescat — niech spoczywa w spokoju.

Poleciały białe mewy o świcie —
i już giną, jak motyle, w błękicie.
Pod wysokim, lazurowym namiotem
stoję cichy, upojony ich lotem —
białe mewy jeszcze w dali migocą,
a ja nie wiem dokąd lecą i po co?

W SŁOŃCU.

1.

Wesołe nastało święto
po dniach pochmurnych i złych —
podwójne okna wyjęto
i wyniesiono na strych.
Na zakurzone foliały,¹⁾
na stosy pościółek ksiąg
wonne oddechy powiały
do pól dalekich i łąk.
Przez okno weszły ze świtem
gdy w polu znikł pierwszy śnieg
i pierś nalały błękitem,
jak czarę winem po brzeg.

2.

Ktoś stanął u mojej ściany
i ciągle woła mnie w dal:
— O srodze ty oszukany,
tułacz, jak mi cię żal!
— O srodze ty oszukany,
dziś chociaż z łoża się zwlecz,
boś wszystkim z ziemią związany
a odchodzący już precz! —
— I po co mam jątrzyć rany?
i po co mam wstać i iść,
gdy jestem jak ów zerwany
z rodzimej gałęzi liść?

¹⁾ Foliał — księga dużego formatu.

3.

Na drogę wybiegły dzieci
 pod młyn, gdzie szumi gaj...
 — To prawda, że słońce świeci!
 — To prawda, że idzie maj!
 — To prawda! to prawda, dzieci!
 Weselcie się, póki czas,
 bo słońce raz tylko świeci
 i życie jest tylko raz!
 — A gdy się ziemia zakwieci,
 pachnących narwijcie ziół,
 bo stolarz trumnę już kleci
 i grabarz już kopie dół.
 W majowe rano przed świtem
 odejdę samotny stąd
 i zginę gdzieś pod błękitem,
 jak ginie pod morzem łód.
 Pół życia przyjdzie zostawić,
 bom tylko połową żył!
 A wy pójdziecie się bawić
 i zapomnicie, żem był...

NIEZZĘTY KŁOS.

Z mojego lata niezzęty
 na polu pozostał kłos —
 i dziś go srebrzą i bielą
 bisiory ¹⁾ zamarzłych ros.
 Śnieżyce białe się ścielą
 i wichry zawodzą w głos:
 — Z twojego lata niezzęty
 na polu pozostał kłos! —
 Zebrałem wszystkie miłości,
 którymi darzył mnie los...
 Gdzież miłość nasza? Na polu
 niezzęty pozostał kłos...

¹⁾ Bisiory — girlandy, paciorki.

WIOSNA.

Ludzie mówią o wiosnie:

— Przyjdzie tu lada dzień,
słysząc, jak trawa rośnie
od ciepłych wiatru tchnień...

— W nocy coś ze snu budzi
szumem wezbranych rzek... —

Więc pytam dobrych ludzi,
czy wszystek stopniał śnieg?

Mówią mi dobrzy ludzie:

— Jeszcze się czerni błóń,
ale już gdzieś po grudzie
bije kopytem koń.

— I trąbka się odzywa,
raz wraz zaczyna grać...

Coś w nocy ze snu zrywa,
coś nie pozwala spać... —

I prawda — trawy rosną
i świat się budzi wkrąg...

O przyjm, idąca wiosno,
ofiara z naszych rąk!

M A J.

1.

Od miejskich bram, kędy szumi
nabrzmiaty zielenią gaj,
w zaułki ciasne i mroczne
wszedł w nocy kwitnący maj —

I szumiął, jak gaj zielony,
i kwitł w księżycu, jak kwiat,
i wołał mnie po imieniu
w daleki słoneczny świat.

Przez sen słyszałem swe imię
i szept bez szmeru — bez słów —
nappełnił się cały pokój
zapachem kwitnących bzów.

Przez sen słyszałem swe imię,
więc wstałem wołaniu rad

i idę przez gaj szumiący,
 przez wonny kwitnący sad.
 Błękitem nieba, czy kwiatów
 nalał się słuch mój i wzrok —
 pachną mi bzowe gałęzie
 i szumi liliowy mrok.

Przejrzyste rosy, srebrzyste
 spadają z pachnących bzów,
 zlatują z nieba na ziemię
 anioły spokojnych snów.

I giną rozpaczę więzień
 niedole szpitalnych sal...
 Maj wszedł przez miejskie rogatki,
 maj wszedł i woła mnie w dal.

2.

W łódeczkach dzieci śpią słodko
 dokoła cisza i mrok —
 gdzieś w dali w ciszy i w mroku
 gubi się słuch mój i wzrok.
 Pod oknem kwitnie i pachnie
 nabrzmiaty zielenią gaj,
 więc śni się dzieciom w łódeczkach
 słoneczny królewicz maj —

I śni się bez pięciolistny,
 las ciemny, paproci kwiat,
 baśń o żołnierzu — rycerzu,
 co poszedł w daleki świat.
 — Wróć się, rycerzu, wróć miły
 weź z sobą w daleki świat
 swe szczęście bez pięciolistny,
 swe szczęście paproci kwiat! —

— Po co mi bez pięciolistny
 i po co paproci kwiat?
 O dzieci, na mojej tarczy
 jest słońce, jest cały świat! —
 I prawda! słońce zagląda
 do wnętrza szpitalnych sal...

Maj wszedł przez miejskie roгатki,
maj wszedł i woła mnie w dal...

3.

Wyciągam ręce do słońca,
a słońce ucieka z rąk
i coraz wyżej nade mną
zatacza ognisty krąg.
Wyciągam ręce do kwiatów
i nie wiem, gdzie kwiaty są —
te lecą precz, jak motyle,
te w ręce więdną i mrą.
Idę przez łąki wzorzyste,
przez biały kwitnący sad...
— Gdzie jest mój bez pięciolistny
i mojej paproci kwiat?

Ś N I E G.

1.

Lampa... abażur... ¹⁾ z obwódką...
czerwonej serwety brzeg...
Za oknem cicho, cichutko
na dachach ściele się śnieg.
Po fałdach białej firanki
cień długi na dywan zbiegł...
Daleko gdzieś dzwonią sanki
i skrzypi pod nogą śnieg.
Dokoła półmrok różowy
i cisza i śniegu skrzyp...
Srebrzysta jasność ponowy ²⁾
z zamarzłych sączy się szyb.
Umilkły dźwięki pianina,
zgasły gdzieś w śniegach, jak skra...
Coś jeszcze duszę zaklina,
coś woła i gra... i gra...

¹⁾ Abażur (wyraz francuski) — zasłona na lampę.

²⁾ Ponowa — pierwszy śnieg, spadły na gołą ziemię.

Znieruchomiały two ręce,
two ręce białe, jak śnieg —
drży jeszcze haft na sukience,
jedwabny mieni się ścieg.

Sen trwał tak krótko, tak krótko
i smutek na sercu legł...
Za oknem cicho, cichutko
na dachach ściele się śnieg.

2.

Płakały ręce kochane
i biły w serce, jak w dzwon,
melodye jakieś nieznane
śpiewały miłość i zgon.

Porwałem ciebie i niosę
w ten czysty, srebrzysty śnieg
przez jakieś pola bezgłose,
przez siedem borów i rzek.
Porwałem ciebie, jak z bajki
z za siedmiu borów i rzek.
Zagrały nam wichry-grajki
zaskrzypiał pod nogą śnieg.

I poszedł gdzieś w białe światy
płacz wichru i śniegu skrzyp,
zakwitły mrozy, jak kwiaty,
jak kwiaty z zamarzłych szyb.
Przyśniły nam się o świcie
gdzieś w śniegach, na szczytach gór
białe lodowce w błękicie
srebrne pałace wśród chmur.

Zjawiłaś mi się w jutrzence
i taką chciałem cię brać,
lecz nagle two białe ręce,
two ręce przestały grać.
Sen trwał tak krótko, tak krótko
i smutek na sercu legł...
Za oknem cicho, cichutko
na dachach ściele się śnieg...

3.

Siedzimy smutni oboje,
 wpatrzeni w serwety brzeg...
 Ostatnie miłości moje
 zasypał ten biały śnieg.

Dokoła białość matowa,
 choć smutkiem cień na nas legł...
 Odchodzę cichy bez słowa
 i niknę i wsiąkam w śnieg...

RADOŚCIOM MOIM...

Radościom moim,
 moim dobrym snom
 z kwiatów i słońca
 zbudowałem dom.
 Dziś słońce gaśnie
 chore kwiaty mrą —
 radości moje —
 kędyż one są!
 Czy z żórawiami
 odleciały stąd
 za wielkie morze
 na kwitnący ląd?
 Czy w nocy zwiędły
 i zmarzły, jak kwiat,
 radości moje,
 którem wiośnie kradł?
 Wróć żórawie
 gdzieś z dalekich stron,
 słońce roztopi
 martwy lód i szron,
 tylko radościom
 moim i dobrym snom
 z kwiatów i słońca
 ktoś zbuduje dom?

W STARYCH PROGACH.

1.

Znowum do ciebie wrócił, ziemio,
z dalekich światów, z obcych stron —
pola pod białym szronem drzemia,
drzewa obsiadły stada wron.

Szary bezśnieżny dzień zimowy
usiadł na grudach zmarzłych skib,
patrzy mi w oczy dom ojcowy
bielmem stłuczonych, brudnych szyb.

Witam was, witam, kąty święte,
progi wytarte, niskie drzwi!
Moje dzieciństwo uśmiechnięte
tu gdzieś w kolebce słodko śpi.

Na poduszeczkach haftowanych
leżą cichutko w domu tym
uśmiechy pierwszych dni wiosnianych
spowite w słońca złoty dym.

Mienia się barwnych tęcz przepychy,
kwiaty i słońce, łyzy i śmiech,
pierwszej tęsknoty smutek cichy,
pierwszej miłości słodki grzech.

2.

Chodzę po pustym starym domu,
snuję się cichy z kąta w kąt —
małą kolebkę pokryjomu
ktoś nieproszony wyniósł stąd.

Niby trumienkę, wziął na ręce
i naraz znikły razem z nim
moje beztroskie sny dziecięce
spowite w słońca złoty dym.

3.

Bielmem stłuczonych szyb żałośnie
patrzy mi w oczy pusty dom...
Gdzie jest mój sen, mój sen o wiosnie?
gdzie pierwszej burzy pierwszy grom?

Śmiertelna cisza w sercu rośnie,
 żałobnie płonie gromnic rząd...
 Ktoś mój jedyny sen o wiosnie
 w białej trumience wyniósł stąd.

4.

O moja szara biedna ziemio,
 patrzę i z oczu płyną łzy —
 niech pod szronami cicho drzemią
 mojej młodości dobre sny.

PIEŚŃ WIOSENNA.

Uśmiechnęła się wiosenka
 złotem słońkiem u okienka
 zapachniała mi przed świtem
 ziemią, wodą i błękitem,
 ziemią w skiby pooraną,
 wodą wielką i wezbraną
 zapachniała w jasne rano...

Obudziłem się przed świtem
 zdjęty trwogą i zachwytem,
 otworzyłem drzwi naścieżaj!
 — Przyjdź i sady mi oświeżaj!

Przyjdź i duszę moją smutną
 biel, jak szare, zgrzebne płótno! —

Uśmiechnęła się wiosenka
 złotem słońkiem u okienka:
 — Czyż nie słyszysz — trawy rosną,
 bory grają pieśń radosną,
 z pól śniegami zasypanych
 wstają szumy wód wezbranych —
 kwiaty kwitną nad wodami
 wichry wieją dolinami?

Na dolinach rzek błękitnych
 z szeptów moich nieuchwytnych
 w mgieł przedrannych srebrnym dymie
 wichry szepcą twoje imię... —

Otworzyłem drzwi i bramy
 wyważyłem okien ramy —
 w nocnej ciszy i milczeniu
 ktoś mnie wołał po imieniu.

Otworzyłem drzwi i bramy
 wyważyłem okien ramy...

— Wejdz do izby, siądź za stołem,
 proch z przed nóg twych zmiotę czołem
 i obudzę ciszę senną
 i zaśpiwam Pieśń Wiosenną.

Pod bieloną niską ścianą
 moje szare smutki staną
 i położy się na progu
 sen o tobie i o Bogu.

W kadzidlany wonnym dymie
 płonąć będzie twoje Imię.

Alleluja ¹⁾ biją dzwony...

Niechaj będzie pochwalony!

Otworzyłem serce krwawe,
 wydobyłem wrzącą lawę...

Ból ze smutkiem i tęsknotą
 przetopiłem w szczere złoto...

Szczere złoto — pieśń miłosną
 do stóp twoich kładę, wiosno!

Uśmiechnęła się wiosenka
 złotem słońkiem u okienka,
 zapachniała mi przed świtem
 ziemią, wodą i błękitem
 i wionęła niepokojem
 nad rozwartem sercem mojem.

¹⁾ Alleluja (wyraz hebrajski) — chwalcie Boga!

SPIS RZECZY.

	Str.
Ta, co nie zginęła	3
Sen o szpadzie	4
Już ją widzieli idącą	5
Szły tedy pułki kozackie	6
Ojczyzna	8
Bociany	10
Dziad	10
Rozdziobią nas	13
Mój brat	13
Jutrzejszy dzień	13
W borach	15
Kiedy zginę	15
Grób strzelca	16
Przed zorzą	18
Bóg czuwa	19
Ja znam ten kraj	20
Pod śniegiem	21
Stary zeszyt	23
Noc	24
Słońce	24
W mojem siole	25
Na szybach	25
Każda pieśń moja	26
Czy pamiętasz	26
Śmierć	26

	Str.
Ból	28
Pacierz	28
Mewy	28
W słońcu	29
Niezzęty kłos	30
Wiosna	31
Maj	31
Snieg	33
Radościom moim	35
W starych progach	36
Pieśń wiosenna	37



	fen.
Orzeszkowa Eliza. Panna Róża. № 138	30
— Śmierć domu. № 136.	25
— Światło w ruinach. № 118	25
Pol Wincenty. Pieśń o ziemi naszej. № 98	30
— Przygody młodości Imci Pana Benedykta Winnickiego. № 116.	25
— Wit Stwosz. Poemat № 209	1.—
— Wybór poezyi. № 109	30
Prus B. Antek № 6.	30
— Cienie. Z legend dawnego Egiptu. W górach. № 69	20
— Grzechy dzieciństwa. № 183.	75
— Omyłka. № 181	75
— Kamizelka. — Michałko. № 35	25
— Na wakacjach. — Katarynka. № 7	25
Reymont St. Władysław. Pewnego dnia. № 21	30
— Wiosna. № 18	35
— Tomek Baran. № 20	35
— W porębie. — Przy robocie. № 19	25
— Z ziemi Chełmskiej. № 180	75
Rodołf M. Stry. № 112.	30
Modziejewiczówna M. Kamienie. — Ciotka. — Wpisany do heroldii. № 140	25
— Rupiecie. № 139	25
Romanowski M. Biryki. № 182	30
— Wybór poezyi. № 107	25
Rzewuski H. Kazanie konfederackie. — Ks. Marek. № 28	20
— Tadeusz Reytan. № 29.	30
— Sawa. Pan Borowski. № 30	30
Schilder F. Dziewica Orleańska. № 158	60
— Wilhelm Tell. Przekład A. E. Odyńca. № 157	60
— Marya Stuart. Przekł M. Budzyńskiego. № 160	75
Sewer. Dola. № 63	25
— Łusia Burlak. № 61	30
— Wiosna. № 62	30
Siemieński L. Portret króla Jana. Posłowie siewierscy. № 56	20
— Wieczór u gen. Kopcia. — Wiązanka konwalii. № 57	20
Sienkiewicz H. Janko muzykant. Latarnik. № 13	25
— Na Oceanie Atlantyckim. № 33	25
— Niewola tatarska. № 50	60
— Orso. — Sachem. № 58.	30
— Pieszko przez Czarny Łąd. Cz. I. № 31	30
— Pieszko przez Czarny Łąd. Cz. II. № 32.	30
— Pójdźmy za Nim. № 51	25
— Sielanka. — Legenda żeglarska. № 55	20
— Stary sługa. № 215	60
— Wspomnienia z Maripozy. — Jamioł. — Organista z Ponikły. № 14.	50
— Za chlebem № 53	60
— Z puszczy Białowieskiej. № 49.	20
— Z puszczy amerykańskiej. (Listy z podróży). № 31	30
Sieroszewski W. Bokser. № 67	20
— Kulisi. № 65	30



br.34962

Sieroszewski Wacław.	
Skarbek F. Dwie siostry	
— Łukasz Stempel	
— Mundur. — Jas	
Słomski Ed. Wybór p	
Słowacki J. Anelli. J	
— Książę Niezłom	
— Jan Bielecki.	
— Liryki. № 147	
— Marya Stuart. J	45
— Mindowe. № 132.	35
— Ojciec zadżumionych. — W Szwajcaryi. № 130	25
— Rozmowa z Matką Makryną Mieczysławska. № 206	50
— Złota czaszka. № 133.	30
Smoleński Wł. Znaczenie konstytucyi 3 Maja. № 205	25
— Znaczenie T. Kościuszki w dziejach Polski. № 202	25
Świętochowski A. Hymn niemych. — Woły. № 169.	25
Szajnocha Karol. Barbara Radziwiłłówna. № 124.	35
— O „Łazni“ Bolesława Chrobrego. Kopja hus. № 914	50
— Matka Jagiellonów. Szkic historyczny. № 139	60
— Wnuka króla Jana III. № 123.	25
— Zdobywcze pługa polskiego. Brody Krzyżackie. № 125	25
— Zwycięstwo pod Lwowem w r. 1675. № 126	20
Szekspir W. Hamlet. Przekład Paszkowskiego. № 171.	1—
— Juljusz Cesar. Przekład A. Pajgerta. № 190	30
— Król Lir. Przekład Paszkowskiego № 174.	75
— Makbet. „ „ „ „ № 172.	75
— Otello. „ „ „ „ № 175.	1—
— Romeo i Julia „ „ „ „ № 173.	75
— Sen nocy letniej. Przekład Koźmiana. № 168	75
Szujski J. Cecora i Chocim. № 184	30
— Tadeusz Rejtan na sejmie 1773 r. № 185	30
— Bartosz Głowacki. (Ostatnia nobilitacya). № 194	40
Szymański A. Stolarz Kowalski. Opow syberyjskie. № 16	35
Tetmajer Kazimierz. Książę Piotr. № 39	25
— Wybór poezyi. № 103	25
Ujejski K. Wybór poezyi. № 97	25
Ustawa rządowa z d. 3 maja 1791 r. № 178	30
Wasilewski Edm. Wybór poezyi. № 99	20
Wilczyński Adam. Przykładna kara. № 84	20
Wilkoński A. Gorzkie wspomnienia słodkiej nadziei. № 46	25
— Moja mówka pogrzebowa. — Przypadek. № 54	15
— Wspomnienia szkolne. — Pomyłka. — Ułamek. № 47.	20
Zaleski B. Pieśni gęślarskie serbskie. — Car Łazarz, czyli bój Kossowski. № 114.	25
— Wybór poezyi. № 100	35
Zieliński Gustaw. Kirgiz. № 115	25
Żeromski St. Siłaczka. — Na pokładzie. № 5.	25
— Zmierzch. — Cokolwiek się zdarzy. № 41	20
Żmichowska N. Przadki. Ze wspomnień dzieciennego wieku. № 48.	25
— Wybór poezyi. № 110	30